

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY

11 IX 81 nr52[60]

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO

rok II



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA

K. Małachowski '81



TRADYCJI SIERPANIA BĘDZIEMY WIERNI

Stocznia Gdańska, sierpień 1981 r.

TEKST PRZEMOWIENIA NA DZIEŃ OBCHODÓW
I ROCZNICY SIERPANIA 1980.

/z niewielkimi skrótami/

Rodacy !

Zgromadziliśmy się tu, aby zaświadczyć, że dzieło rozpoczęte w sierpniu ubiegłego roku pragniemy zdecydowanie doprowadzić do pełnego zwycięstwa.

Zgromadziliśmy się tu pod pomnikiem Poległych Stoczniovców w Grudniu 1970, aby powiedzieć, że ich śmierć nie poszła na marne.

Szanowni zgromadzeni !

W sierpniu ubiegłego roku zryw robotniczy na Wybrzeżu, zryw, który objął jak płomień cały kraj położył kres dotychczasowemu porządkowi w Polsce. Nie ma przesady w tych słowach. Taka jest prawda. Od sierpnia ubiegłego roku partia nie może już rządzić naszym narodem tak, jak przywykła przez 35 lat - to znaczy tak, że jej wola była prawem. Niesławnej pamięci hasło "Program partii-programem narodu" zostało wolą narodu przekreślone. I chociaż nadal jest wywieszane, nie ma w nim nawet pozorów życia. Sierpień to nie kilkanaście czy kilkadziesiąt spraw do załatwienia, to nie naprawa różnych błędów i wypaczeń, to nie przegląd punktów z książki zażeń. Takie znaczenie pragną mu nadać ci, którzy nam mówią o kolejnej socjalistycznej odnowie. Nasz sierpień to początek wielkiej rewolucji narodowej - rewolucji politycznej, społecznej i kulturalnej. W sierpniu naród nasz odzyskał wiarę w możliwość stanowienia o własnym losie i tego prawa do samostanowienia nie wyrzeknie się. Jest to wstępny warunek zasadniczej zmiany w naszym życiu. Podjęliśmy publiczną debatę nad tym wszystkim, co w naszym kraju jest złe i nie pozwolimy, aby o losach naszego narodu dalej decydowali ludzie, którzy już tyle razy nie dotrzymali danego słowa.

Obecni przywódcy partii ponownie domagają się tego samego co ich poprzednicy - rezygnacji Polaków z praw politycznych, bo przecież taki jest faktyczny sens tzw. kierowniczej i przewodniej roli partii. Wolny naród nie może uznać niczyjej przewodniej roli. Kto składa swój los w cudze ręce staje się niewolnikiem.

Wbrew woli partii, a nie z jej przewodniej inicjatywy powstał NSZZ "Solidarność". Odważyliśmy się na to w sierpniu i tę samą odwagę musimy mieć nadal, jeśli nie chcemy znaleźć się ponownie w domu niewoli. Ceną wolności - jak mówi poeta - jest wieczne czuwanie. Na żądanie nie mieszania się "Solidarności" do polityki odpowiadamy twardo, jasno i zdecydowanie - nie ! Od sierpnia prowadzimy walkę o wszystkie nasze sprawy i dopóty będą nas szanować, dopóki tradycji sierpnia będziemy wierni.

Żądanie władz wyrzeczenia się przez Związki Zawodowe polityki jest żądaniem niedopuszczalnym w państwie, które nazywa się demokratycznym, ponieważ istotą takiego państwa jest prawo i powinność uczestniczenia w życiu politycznym wszystkich obywateli i organizacji. Do tego absurdalnego żądania władze PRL dołączają następne żądanie, jeszcze bardziej absurdalne. Domagają się złożenia przez Związki Zawodowe deklaracji politycznej lojalności wobec partii, a więc aktu w pełni tego słowa znaczenia politycznego. Stanowisko władz w tej sprawie można zatem krótko ująć następująco: wy obywatele demokratycznego państwa nie macie prawa zajmowania się polityką i jednocześnie macie obowiązek politycznego uznania władzy PZPR. Nie uznajemy absurdu za prawdę tylko dlatego, że tego domaga się władza.

Kto wyrzeka się rozumu, wyrzeka się tego, co czyni go człowiekiem. Dziś władze chcą odsunąć "Solidarność" od spraw politycznych, jutro w zależności od swych potrzeb będą decydować co jest a co nie jest polityką. Już dziś próbują przekreślić prawo do strajku kiedy mówią, że niedozwolony jest strajk polityczny. Jeśli "Solidarność" da się wyeliminować z życia politycznego kraju, to stanie się tym, czym były niesławnej pamięci stare związki zawodowe. Nie damy się sprowadzić do roli roznosicieli cebuli na zimę.

Mija rok od podpisania porozumień a jedynym namacalnym efektem jest głód i coraz większe rozprężenie całego życia gospodarczego. Nadal staczamy się po równi pochyłej. Reforma gospodarcza jest nadal tylko zapowiedzią i mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek nieufności, ponieważ zapowiedzi tych w przeszłości było już niemało. Jedynym konkretnym zamierzeniem władz, co do którego można mieć pewność, że jest planowane na serio, to podwyżka cen i drastyczne obniżenie poziomu

życia narodu. To naród ma zapłacić cały rachunek za dyktatorską samowolę rządów PZPR. A kiedy naród przeciwstawia się powrotowi do starego porządku i żąda reform, władze podejmują osobliwe działania - zwołują rady wojskowe i milicyjne. Nadal prowadzi się śledztwa i procesy polityczne, nadal więzi się ludzi za przekonania. A więc nadal usiłuje się trzymać w okowach idee wolności i niepodległości, sprawiedliwości i demokracji. W ostatnich dniach wprost grozi się pacyfikacją całego narodu. To nie jest droga do rozwiązania kryzysu, to prowokowanie narodu do konfrontacji. Ci co to robią mają krótką pamięć. Zapomnieli jaki los spotkał tych co kazali strzelać do robotników 11 lat temu i tych co grozili przed rokiem. Jak na ironię władze głoszą, że "Solidarność" nie dopuszcza do reform oraz, że strajkami rozkłada gospodarkę. Trzeba wyraźnie powiedzieć: to nie "Solidarność" strajkuje, to strajkują władze. Czas skończyć z oczernianiem i zwalczaniem reprezentującej wolę narodu "Solidarności". Najwyższy czas skończyć z prześladowaniem Polaków za polski patriotyzm.

Wielu ludzi oczekiwało, że zjazd partii przyniesie istotną zmianę w życiu kraju. Oczekiwało, że partia sformułuje wreszcie uczciwą samokrytykę i zmieni swoją politykę. Nadzieje te rozwiały się. To co się stało na zjeździe to tylko wewnętrzne walki między różnymi grupami o władzę. To walka koterii a nie programów. Uchwały zjazdu to zbiór ogólnikowych frazesów takich samych jak na wszystkich zjazdach poprzednich. Deklarowana chęć realizacji porozumień nie może być traktowana poważnie. Jak można wierzyć, że partia chce realizować porozumienia, jeśli jednocześnie deklaruje swą wierność zasadom marksizmu-leninizmu i wzór dla siebie upatruje w Związku Radzieckim. Podstawowe bowiem punkty porozumień - niezależność ruchu związkowego, indywidualna własność ziemi, swoboda wyrażania opinii politycznych nie są zgodne z marksizmem-leninizmem ani z praktyką społeczeństwa no-polityczną tych państw, które tę ideologię wyznają. Taktyczne zatajanie tej dwuznaczności stanowiska uchwalonego na zjeździe, usprawiedliwianie go racjami polityki nie trafia nam do przekonania. Krętactwo i fałsz nigdy nie mogą służyć dobrej sprawie. Mogą być tylko dla kogoś doraźnie korzystne. A nie o to przecież chodziło nam w sierpniu. Zjazd nie zaproponował żadnych konkretnych propozycji naprawy naszej gospodarki a wręcz wykluczył wszelką możliwość politycznej przebudowy gmachu naszego państwa. Słyszeliśmy tylko bez przerwy głosy domagające się potwierdzenia roszczeń do przewodniej i kierowniczej roli partii oraz deklaracje wierności dotychczasowym zasadom socjalizmu i dotychczasowym stosunkom z "sojusznikami". Wyniki zjazdu pokazują wyraźnie, że partia nadal myśli tylko o jednym - o przywróceniu swojej nieograniczonej władzy nad polskim narodem, a nie o rozwiązaniu trudnych problemów społeczno-politycznych.

Dla nikogo dziś nie powinno być wątpliwości, że w sierpniu ubiegłego roku przestał faktycznie działać dotychczasowy system polityczny. A zatem czas najwyższy, by przerwać milczenie na temat reformy politycznej państwa. Bez reformy politycznej państwa nie jest możliwe przeprowadzenie właściwych reform gospodarczych, nie jest możliwe wydobyć kraju z chaosu i nędzy. Bez zmiany systemu politycznego, powrót starego porządku jest nieunikniony. Dlatego już dziś musimy sformułować jasne zasady określające charakter nowych wyborów, które wyłonią rzeczywiste przedstawicielstwo narodu. System monopartyjny, kierownicza rola partii, dotychczasowa konstytucja - wszystko to musi być zmienione ponieważ nie daje się pogodzić z zasadami prawdziwej demokracji. Zmian tych chcemy dokonać w sposób pokojowy, bo tylko taka droga jest korzystna dla narodu, ale do tego potrzebna jest dobra wola i uczciwość wszystkich stron.

Drodzy Rodacy!

Wiele jest jeszcze spraw wymagających troski i poświęceń w walce o wolność i zasobność naszego narodu oraz pełną niepodległość i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny.

Ze wschodu i zachodu coraz częściej słyszymy pomruki propagandy, że "Polska nierządem stoi", że "Polacy zagrażają pokojowi Europy". Wiemy, że takimi samymi argumentami uzasadniano rozbiory Polski w XVIII w. i likwidację naszego państwa w 1939 r. Jeżeli ktoś myśli, że podobnymi fałszywymi argumentami można dziś uzasadnić konieczność kurateli nad Polską, to popełnia błąd - błąd grożący nieobliczalnymi następstwami. My nikomu nie zagrażamy podbojem. My nie jesteśmy sprawcami dokonanego w Jałcie podziału świata na strefy wpływów. My do nikogo nie pisze my dyktatorskich listów. Chcemy wolności i chleba, pragniemy suwerenności dla narodu i domagamy się pełnej niepodległości dla naszego państwa. Swoje prawa i swoje cele pragniemy zrealizować drogą pokoju i bratniej miłości.

Jesteśmy do tego zdolni i dokonamy tego, jeżeli hasło "Solidarności" i całego narodu : "Uwaga remont. Obcym wstęp wzbroniony!" będzie respektowane.

W ojczyźnie naszej nagromadziło się wiele krzywd i nieprawości. Są siły, które chcą sprowokować nas do konfrontacji. Nie dopuścimy do tego. Zemsty też nie będzie, bo zemsta obca jest duchowi narodu polskiego. Do wszystkich tych naszych braci, którzy pozostają jeszcze w błędzie zwracamy się ponownie sierpniowym robotniczym zawołaniem Stoczni Gdańskiej: "Chodźcie z nami!"/.../

Niech odrodzi się w pełni i żyje w czynie dumna formuła polskiej tradycji ustrojowej "Nic o nas bez nas!".

Niech odrodzi się i żyje po wsze czasy wolna i niepodległa Rzeczpospolita Polska !

Zespół Redakcyjny Komitetu
Obchodów I Rocznicy Sierpnia 1980 w Stoczni
Gdańskiej :

Zespół Redakcyjny Komitetu Obchodów
I Rocznicy Sierpnia 80 w Stoczni Gdańskiej

Stanisław Bury
Jan Koziątek
Jerzy Kozłowski
Eugeniusz Myczka
Alojzy Szablewski
Tadeusz Szczudłowski

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SOLIDARNOŚCI

GDĄŃSK 5-9 IX 1981 (pierwsza tura)

Przebieg obrad I Zjazdu Krajowego Delegatów NSZZ "Solidarność" relacjonujemy na podstawie materiałów agencyjnych /AS, BIPS, gazet zjazdowych /"Głos Wolny", "Pełzający Manipulo"/ oraz notatek własnych A.Kowalczyka i W.Zbiniewicza akredytowanych przy Zjeździe.

Z przyczyn technicznych pomijamy kwestie proceduralne Zjazdu, które szczególnie w pierwszych dniach obrad zajęły znaczną ilość czasu / wybór komisji, zespołów problemowych, głosowanie nad wnioskami formalnymi, itp./ ograniczając relacje do spraw istotnych merytorycznie.

Redakcja

DŹWIGNAĆ NASZĄ POLSKĘ

Przemówienie L.Wałęsy na otwarcie obrad Zjazdu

Otwieram nasz Zjazd - Pierwszy Krajowy Zjazd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność".

Jesteśmy tu z woli tych, którzy nas wybrali - ludzi pracy całej Polski. Każdy z nas oddzielnie znaczy niewiele. Wszyscy - znaczymy tyle, ile znaczy siła tych milionów ludzi, którzy tworzą "Solidarność". I im - tylko im - chcemy być wierni w czasie tych obrad.

Będziemy radzić nad ważnymi sprawami naszego Związku i całego kraju. Jesteśmy związkowcami, ale przede wszystkim jesteśmy Polakami. Będziemy więc radzić jako Polacy i jako związkowcy. Będziemy radzić nad tym jaką drogą mamy pójść dalej i nad tym jak dźwignąć naszą Polskę.

Będziemy obradować w duchu prawdy. Jak ludzie wolni i odpowiedzialni.

Witam Was serdecznie w Gdańsku. Witam wszystkich delegatów z całej Polski. Chciałbym abyście się tu dobrze czuli. I abyśmy wspólnym naszym wysiłkiem nadali temu Zjazdowi nasz własny charakter i ton.

Otwierając nasz Zjazd chcę powitać wszystkich przybyłych gości.

Witam najpierw przedstawicieli Rządu. Jesteśmy niezależni i samorządni. Ale działamy w państwie i jako gospodarze tego Zjazdu z szacunkiem witamy przybycie delegacji rządowej.

Nie jestem dyplomatą. Powiem więc otwarcie. Do ostatniej chwili przed rozpoczęciem tego Zjazdu podejmowano wiele działań i padało wiele słów, których można było uniknąć. Oczekuje się od nas odpowiedzi na różne pytania. Będziemy tu nad nimi radzić. Ale to także my oczekujemy odpowiedzi na zasadnicze pytanie. Rok temu mówiliśmy, że rozmawiamy jak Polak z Polakiem. Teraz - po tych 12 miesiącach wielu konfliktów - chcemy wiedzieć, czy tak będziemy rozmawiać. Czy już dojrzała chwila zrozumienia, że tej drogi, którą otworzyliśmy w Sierpniu, nie da się odwrócić, a "Solidarność" nie da się ani podzielić, ani zniszczyć.

Witam serdecznie przedstawicieli Episkopatu. Autorytet moralny Kościoła i jego rola w obronie praw ludzkich i praw całego narodu jest ogromna. W ciągu tego roku doświadczyliśmy wielkiej pomocy ze strony Kościoła, w szczególności w różnych ciężkich momentach ze strony zmarłego Prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przed rozpoczęciem naszego Zjazdu uczestniczyliśmy we mszy świętej, którą celebrował nowy Prymas Polski, ksiądz arcybiskup Józef Glemp. Obecność przedstawicieli Episkopatu na naszych obradach jest dowodem uwagi i znaczenia, jakie Kościół - największy autorytet moralny kraju - przywiązuje do naszego Zjazdu.

Witam bratnie Związki - "Solidarność Rolników Indywidualnych" i "Solidarność Rzemieślników". Idą one z nami tą samą drogą. Nikt i nic nas od nich nie oddzieli.

Witam przedstawicieli innych związków zawodowych w Polsce.

Witam przedstawicieli stowarzyszeń twórczych i naukowych oraz przedstawicieli niezależnych ruchów studenckich.

Witam z całą serdecznością osoby, które zaprosiliśmy jako gości Zjazdu - zasłużone w walce o prawa ludzkie i narodowe.

Pragnę też serdecznie powitać przybyłe delegacje zagraniczne. Niech mi wybaczą, że nie wymieniam ich z nazwy. Przedstawiciele tych delegacji zabiorą głos w toku naszego Zjazdu.

Chcę natomiast na ich ręce skierować podziękowanie do tych wszystkich, którzy w całym świecie dali przez ten rok czynem i słowem świadectwo solidarności z nami.

Powstanie "Solidarności" stało się dla wielu ludzi nie tylko w naszym kraju, lecz w całym świecie znakiem nadziei i świadectwem tego, że walka o godność ludzką nie jest bezowocna.

Szanowni Goście i Delegaci !

Rok temu powstał nasz Związek. Ale to, że jesteśmy, nie zrodziło się od razu. Jest w tym dziedzictwo krwi robotników poznańskich 1956 roku, grudnia 1970 r. na Wybrzeżu, dziedzictwo cierpień Radomia i Ursusa w 1976 roku oraz wszystkich walk robotniczych w Polsce. Wszystkich wysiłków i walk o godność ludzką w naszym kraju. Wyrosliśmy z tych walk i pozostaniemy im wierni.

Uczcijmy chwilą milczenia pamięć tych, których ofiara poprzedziła powstanie Związku.

Proszę Państwa !

Witając Was i otwierając ten Zjazd chcę powrócić do tej chwili kiedy rodziła się "Solidarność". Do tych chwil kiedy my trwaliliśmy w Stoczni i kiedy przed bramą stały kobiety.

Mieliśmy świadomość, że Polska była razem z nami. I my byliśmy silni jednością, jednością w środku Stoczni i za bramami. Pragnąłbym bardzo, aby ten Zjazd był zjazdem jedności.

Będziemy w trakcie tych obrad dyskutować i spierać się. Ale ponad wszystkimi sporami jest nasza Solidarność. Tylko gdy będziemy działać solidarnie, otworzymy drogę do lepszej Polski.

Jednocześnie chciałem powiedzieć Państwu, że rozmowy w sprawie telewizji zostały zerwane. Dlatego też, jak nie mamy możliwości autoryzacji, jak nie mamy możliwości sprawdzenia tego, co tam będą mówić, nie będziemy korzystać ze środków telewizji naszej. Dlatego też w tym miejscu z tej trybuny jeszcze raz chciałbym zaapelować, niech odpowiedzialni za ten stan rzeczy zrozumieją: "Solidarność jest i pozostanie, czy się komuś to podoba, czy też nie podoba. Walka w imieniu nas dopiero się rozpoczyna. Dlatego pamiętajmy: niech nasze prywatne ambicje, niech nasze zakręty, niech nasze nawet kłopoty i problemy nie przyćmiewają nam głównej drogi. Niech nie będzie obrażony. Mówmy sobie, po co żyjemy. Ale pamiętajmy: zwycięstwo jest tylko i wyłącznie w solidarności! Jeśli nie będziemy razem, mimo różnic poglądów, mimo różnic zdań, wtedy nie wygramy. Ta walka będzie trudna i ciężka, ale ta walka jest w zasięgu naszej ręki, do wygrania. Nie znany jest jednak koszt, jaki za tę walkę zapłacimy. Jeżeli pozostaniemy jak w Sierpniu razem, silni, mimo tych wszystkich trudności, mimo różnic zdań, wygramy, i tę Polskę zrobimy taką, jaką sobie wymarzyliśmy, bo inna być nie może! Dziękuję Wam!

Złodziejowi patrz na ręce

Pierwsze dwa dni obrad wypełniły głównie kwestie proceduralne oraz oficjalne przemówienia zaproszonych gości, przedstawicieli zachodnich central związkowych /jako że wschodnie nie skorzystały z zaproszenia/.

Natomiast dziennikarzy akredytowanych przy Zjeździe absorbowwały kwestie związane z transmisją telewizyjną z obrad, przebieg rozmów prowadzonych z władzami w tej sprawie, kłamliwa wersja wydarzeń przedstawiana przez propagandę, oraz sposób reagowania Związku na dezinformację społeczeństwa.

TVP nie uzyskała akredytacji na Zjeździe; dopuszczono jedynie ekipę Panoramy Gdańskiej pod warunkiem emisji przygotowanego programu w całości i jedynie w stacji lokalnej. Stało się, jak wiemy, inaczej. Dlatego też Zjazd uchwalił wydalenie z obrad także ekipy Panoramy. Wypada dodać, że propozycja usunięcia telewizji, wysunięta przez rzecznika prasowego, spotkała się z wyjątkowo entuzjastycznym przyjęciem delegatów.

/W.Z./

SPOTKANIE K.MODZELEWSKIEGO I J.ONYSZKIEWICZA Z DZIENNIKARZAMI PRASY ZWIĄZKOWEJ.

O 20.50 odbyło się spotkanie J.Onyszkiewicza i K.Modzelewskiego /który z polecenia Prezydium KKP wyznaczony został do koordynowania działalności informacyjnej podczas zjazdu/ z dziennikarzami pism związkowych.

K.Modzelewski zaproponował, aby codziennie po dzienniku TV spotykać się i dyskutować o tym, jak reagować na ataki oficjalnej propagandy. Dzisiaj -mówi K.Modzelewski - trzeba się zająć sprawą obsługi Zjazdu przez PRiTV. W nadanym przed chwilą dzienniku pokazano pocięte fragmenty "Gdańskiej Panoramy". DTW odmówiono akredytacji, natomiast gdańska ekipa uzyskała zezwolenie zrobienia audycji zjazdowej pod warunkiem, że będzie ona emitowana jedynie w programie lokalnym. Następnie w Dzienniku wygłosił komentarz B.Mokrzyszewski, który przedstawił telewizyjną wersję przebiegu rokowań ws. obsługi Zjazdu przez TV.

Modzelewski wymienił przeinaczenia w komentarzu Mokrzyszewskiego w DTW : 1/ nie powiedział on nic na temat finału rozmów w/s transmisji Zjazdu, że de facto zerwała je strona rządowa; 2/ uchwale KKK Pracowników Ośrodków i Stacji RTV przedstawia tak, jakby zawierała ona decyzję o proklamowaniu strajku, podczas gdy była tam tylko zgłoszona gotowość do podjęcia akcji strajkowej. Zresztą Komisje te, jak wszystkie sekcje branżowe, nie mają uprawnień do decydowania o strajku; 3/ z wypowiedzi Mokrzyszewskiego wynikało, że KKP podtrzymuje propozycję utworzenia dwóch odrębnych ekip TV do obsługi Zjazdu - Radiokomitetu i "Solidarności", nie wspomniał natomiast, że KKP postawiła warunek autoryzacji programów o Zjeździe, w przypadku gdyby obsługiwała go tylko jedna ekipa.

Modzelewski podkreślił, że konieczne jest jasne wytłumaczenie, dlaczego nie dopuszczono telewizji polskiej na Zjazd. Społeczeństwo spodziewa się b.wiele po wynikach Zjazdu i dlatego chciałoby śledzić jego obrady. W tej sytuacji władze.

będą próbowali obarczyć "Solidarność" winą za brak transmisji. Trzeba też wyjaśnić, dlaczego "Solidarność" domaga się autoryzacji programów o Związku. Trzeba przypominać - mówił Modzelewski - że mamy do czynienia ze zło-
dziejem, a złodziejowi patrzy się na ręce. Trzeba przytaczać także inne fakty dezinformacji.

A. Krajewski z "Przegl. Techn." podaje przykład dwukrotnego spreparowania przez DTV kazania Prymasa J. Glempa.

G. Pytlak z "Solidarności Gorzowskiej" wskazuje, że SDP dysponuje wykazem kłamstw w środkach masowego przekazu, który można wykorzystać.

W następnych swoich wypowiedziach Modzelewski zwrócił uwagę, że kierownictwo Radiokomitetu postępowało wg ustalonego scenariusza: w rozmowach z 31.08. uzale-
żniono zgodę na transmisję na warunkach Związku od przyjęcia przez KKP kilku "warunków politycznych". O jednym z nich /zagwarantowanie, że RTV nie podejmie strajku przez 2-3 miesiące/ z góry było wiadomo, że jako sprzeczny ze statutem nie zostanie przyjęty. Był to więc pretekst do zerwania rozmów. Stwierdza, że strona przeciwna chce, aby "Solidarność" po raz kolejny znalazła się w sytuacji "zachwiania opinii publicznej", chce przed strajkiem prasy, którego władze pa-
nicznie się boją osłabić powszechne odczucie o słuszności żądań Związku. Nam na-
tomia - mówi Modzelewski - chodzi o to, aby sprawa obsługi Zjazdu stała się kolejnym mocnym argumentem przemawiającym za koniecznością strajku prasowego.

J. Ancerewicz /"Kwadrat"/ zaproponował, by Biuro Prasowe opracowało jednolity dziennik wydarzeń, związanych z uzgadnianiem warunków obsługi telewizyjnej Zjazdu. Potrzebę takiego materiału zgłosiło też wielu innych uczestników zebra-
nia.

J. Onyszkiewicz zobowiązał się dostarczyć materiały o które apeluje prasa.

Kilku dyskutantów /S. Ancerewicz, J. Zieliński, K. Wolicki i in./ zwracało uwa-
gę, że to Radiokomitet powinien zabiegać o transmisję ze Zjazdu, gdyż obowiąz-
kiem mass-mediów jest informowanie społeczeństwa o ważnych wydarzeniach. Przyz-
wczailiśmy się - mówił m.in. J. Zieliński /Mazowsze/ - że to rząd jest właścicie-
lem środków przekazu, a przecież to jest nasz Zjazd i my możemy stawiać warunki
transmisji.

Dyskuowano też nad tym, czy prasa związkowa obsługująca Zjazd miałaby otrzy-
mywać tylko materiały informacyjne, czy również komentarze. Padały głosy, że
dziennikarze sami - posiadając potrzebne informacje - będą interpretować je dla
potrzeb swoich czytelników. Z drugiej strony mówiono, że wobec szerokiego zasię-
gu oddziaływania TV i konieczności błyskawicznego reagowania - bardziej przydatna
byłaby polemika publicystyczna. Zwracano uwagę, że codziennie mogą się zdarzać
rażące przypadki dezinformowania społeczeństwa o przebiegu Zjazdu i dlatego trze-
ba codziennie być do tego przygotowanym.

K. Modzelewski i J. Onyszkiewicz poinformowali, że w celu szybkiego reagowania
na propagandę w oficjalnych środkach przekazu J. Onyszkiewicz powołał zespół zło-
żony z dziennikarzy i ekspertów, którzy będą na następny dzień pisać teksty sta-
nowiące odpowiedź na to, co zostało nadane w DTV poprzedniego wieczora.

Kolejnym wątkiem dyskusji były rozważania, jak najskuteczniej i najszybciej
przeprowadzać akcję informacyjno - propagandową. Padały propozycje, by - oprócz
artykułów w pismach związkowych - odpowiedział na kłamstwa propagandy były os -
wiadczenia rzecznika prasowego, docierające do wszystkich ogniw Związku. Mówio-
no też o możliwości udziału w takiej akcji KKK Poligrafów, dzięki której można
by było drukować jednostronki, rozsyłaną następnie do regionów, oraz ulotki,
rozlepiane na autobusach i tramwajach.

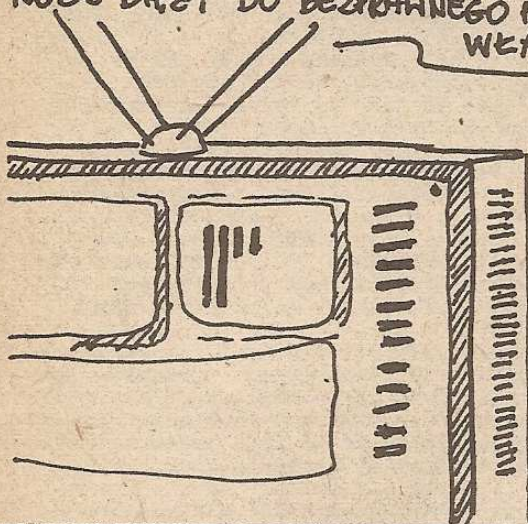
T. Remiszewska /"Kwadrat"/ zaproponowała, aby informacje o przebiegu rozmów
w/s telewizyjnej obsługi Zjazdu przekazać również do SDP - może przynajmniej
jakiś fragment będzie mógł ukazać się w oficjalnej prasie /np. "Dzienniku Bał-
tyckim"/.

Stwierdzano, że konieczne jest zorganizowanie sprawnej sieci przesyłania
informacji wewnątrz regionów /m.in. M. Wach z Reg. Śląsko-Dąbrowskiego/, a
P. Niezgódzki /rzecznik prasowy Mazowsza/ proponował wykorzystanie ogólnopols-
kiej siatki teleksowej. A. Żarebski /BIPS/ informuje, że w godz. 15-16 spraw-
dzane były dyżury teleksowe w regionach i okazało się, że w 30 % regionów przy
teleksach nikogo nie było. Postuluje by na czas Zjazdu wszędzie były całodobo-
we dyżury teleksów i poligrafii.

Ponadto obecni zgłosili wiele uwag dot. organizacji akcji informacyjno-pro-
pagandowej. Mówili też o swoich potrzebach adresowanych do Biura Prasowego
Zjazdu.

Oprac.: A. Dodziuk /AS/

...JEŻELI CZARNE NIE JEST BIAŁE I BIAŁE
NIE JEST CZARNE A TAKŻE CZARNE NIE JEST
CZARNE I BIAŁE NIE JEST BIAŁE CO OZNA-
CZA, ŻE CZARNE MOŻE BYĆ NP. POMARAŃCZO-
WYM W KROPKI - A TO DOWODZI ŻE 'SOLIDAR-
NOŚĆ DĄŻY DO BEZPRAWNEGO PRZĘCIA
WEWŁADZY SIŁA...



POŚLANIE do I Krajowego Zjazdu Solidarności

To pozdrowienie przesyłamy Wam z kraju, którego klasa robotnicza praktycznie nigdy nie znała niezależnych związków zawodowych twardo i stanowczo broniących interesów mas pracujących. O osiągnięciach polskiego proletariatu możemy jedynie marzyć. Nasz robotniczy ruch dopiero się rodzi. Ale w obecnym wirze zdarzeń i idei wystarczy mała iskra, aby buchnął on wielkim płomieniem i stał się tych, którzy bezlitośnie wykorzystują ogromną cierpliwość rosyjskiego narodu.

Wasza walka o sprawy zwykłych ludzi w Polsce jest też naszą walką. Wszystko to, czym przyczyniacie się do śmierci kłamstwa i dwulicowości, do realizacji podstawowych potrzeb pracowniczych osłabia również i nasz reżim. Polska nie będzie wolną dopóki wolną nie będzie Rosja. Tylko demokratyczne zmiany po tej stronie Bugu pozwolą Wam - nie oglądając się na nikogo - budować wolny, kwitujący kraj.

Jak bardzo chcielibyśmy, żeby wśród gości Zjazdu byli przedstawiciele wolnego rosyjskiego ruchu robotniczego. Jak bardzo chcielibyśmy okazać Wam nasze bezwarunkowe wsparcie, nie takie jakie dają Wam nasze władze. Narazie to tylko marzenie, ale nastanie dzień /mocno w to wierzymy/, kiedy polscy i rosyjscy robotnicy pójdą ramię w ramię na spotkanie demokracji i postępu.

Dziś "Solidarność" jest nam drogowskazem. Za cenę prześladowań, krwi i cierpienia polscy robotnicy zerwali pęta reżimowych związków zawodowych. Przed obliczem zjazdu my radzieccy robotnicy i inteligenci /choć jest nas dziś niewiele/ uroczystie przysięgamy czynić w swej ojczyźnie wszystko co możliwe, aby Wam pomóc i rozpowszechniać prawdę o Was, aby zdemaskować kłamstwa - i jeśli trzeba będzie - bronić Was wszelkimi dostępnymi sposobami.

Niech żyje przyjaźń narodu polskiego z narodami ZSRR !

Niech żyje międzynarodowa solidarność wolnych ludzi pracy !

Niech Was Bóg wspomaga w Waszym historycznym dziele.

Moskwa 18.08. 81 r.

Komitet Założycielski Wolnych
Związków Zawodowych w ZSRR

Dn. 8 września, w czwartym dniu obrad, Zjazd uchwalił szereg dokumentów m.in.: Pośłanie do robotników Europy Wschodniej i List do Polonii całego świata. Pierwszy z wymienionych dokumentów spotkał się z gwałtownym atakiem propagandy. Jej argumenty znane są wszystkim z DTV i komentarza drukowanego w Trybunie Ludu. Polemizować z nimi nie będziemy. Publikujemy natomiast poniżej kolumnę z Głosu Wybrzeża z dn. 9:08. W sprawozdaniu z obrad Zjazdu widoczna jest biała plama - to cenzura skonfiskowała "Pośłanie", zanim władze zdecydowały się zrobić z tej sprawy szerszy użytek propagandowy.

GŁOS WYBRZEŻA

Nr 179 (10059) 9 września 1981 r.

Czwarty dzień obrad Kryzysowego I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność” pośłanie do robotników europy wschodniej

— kontynuacja
wskazanie
na drugie
dowody
godności
robotniczej
stwierdził, iż systemy
okordowe
nie rozwiązują problemów obywateli

Delegaci zebrani na I Krajowym Zjeździe Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Gdańsku przesyłają robotnikom Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego pozdrowienia i wyrazy poparcia. Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwom szerzonym w Waszych krajach jesteśmy autentyczną, 10-cio milionową organizacją pracowników powstającą w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z Was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo Wasi i nasi przedstawiciele będą mogli spotkać się celem wymiany związkowych doświadczeń.

Gdańsk, dnia 08 09 1981 r.

I Krajowy Zjazd Delegatów
NSZZ „Solidarność”

Aktualnie co drugi z 80 składów opałowych znajdujących się w województwie gdańskim codziennie jest dymny. Sytuacja przypomina wojenną a i zarząd WZSR pracuje metodami sztabu wojakowego. Niezmienne trudne jest bowiem sprawne realizowanie powyższych rozporządzeń i przewidywanie bieżących, oczekiwanych z niedzielnymi, nieregularnych dostaw węgla ze Śląska. Często trzeba więc — jak mówi I zastępca preza „Samopomocy Chłopskiej” w Gdańsku, Stanisław Zielenkiewicz — dzielić węgiel, którego jeszcze nie ma. Jedynie „zapasy”, to czarne bryły tkwiące w wagonach kolejowych jadących gdzieś w Polsce magistralą kolejową.

W praktyce rozdysponowanie się opał tak, aby każdy mógł jakoś tę zimę przetrwać. W gminach, tam gdzie nie występowała forma przedpłat, stosuje się zasadę sprzedawania węgla w pierwszej kolejności ludziom na cele bytowe, następnie producentom rolnym i służbie zdrowia. Najpierw otrzymują go ci, którzy w bieżącym roku nie pobrali jeszcze węgla, lub otrzymali niewielką jego ilość. Zdarza się więc, że ktoś dostaje opał niejako kosztem kogoś innego. Wszystko to rodzi napięcie i sprzyja ciężkim dniom przetrwania pracowników składów WZSR, na których skupia się gniew

potencji samorządowej. Napięcie powinno być przeprowadzone przed uchwaleniem ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie przez Sejm PRL. W ustaleniu pytań i przeprowadzeniu referendum muszą brać udział wszystkie związki zawodowe.

Zjazd postanowił równocześnie, że w przypadku odmowy przeprowadzenia referendum przez organa państwowe związek przeprowadzi referendum wśród załóg własnymi siłami.

Delegaci na I Zjazd wyrażają nadzieję, że postawie uszanują wolę załóg i podejmą decyzję w pełni uwzględniającą ich aspiracje. Dlatego delegaci na I Zjazd zwracają się do Sejmu PRL, aby nie uchylał ustaw w brzmieniu, które narzuca próbie rząd. Uchwalenie projektu niezgodnego z wolą załóg spowoduje wzrost napięcia, utrudni wyjście z ruin gospodarczej i całkowicie załamie zaufanie społeczeństwa do Sejmu.

Tak postępując, Sejm zaprzeczyłby historyczną szansę przeprowadzenia demokratycznej reformy, a społeczeństwo stanęłoby przed problemem podjęcia samodzielnego działania. Delegaci na I Zjazd oświadczają, że związek nie zaprzestanie walki o autentyczny samorząd, jak również bezwzględnie bronić będzie swoich członków przed panieniem kosztów wynikających z reformy nie zaakceptowanej przez społeczeństwo. Walkę tę prowadzić będziemy przy pomocy wszelkich dostępnych środków.

związku dyskusja nad proponowanymi jednak konkretnymi sformułowaniami — zwłaszcza przez delegację regionu dolnośląskiego — nie wyszła poza wstępny etap.

Wniosek o uznanie za oficjalny dokument zjazdu „Stanowiska w sprawie reformy społeczno-gospodarczej kraju” opracowane przez sieć organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy.

ANTONI BORZECKI (Młotowski) zwrócił uwagę na potrzebę wystąpienia z programem konspiracyjnym co pozwoli na realizację zadań związku, uniemożliwiając blokadę przez partnerów z rządu wycinkowych inicjatyw. Przedstawił również program rozwinął Informacji wewnętrznej, związkowej oraz zaprezentował działania Ruchu Społecznych Inicjatyw Gospodarczych, który za początkowany został przez załogi Huty im. Lenina. JANUSZ PAŁUBICKI z Wielkopolski podejmując temat związku a społeczeństwo stwierdził, że nie jest możliwe, aby związek ochraniał tylko pracowników, nie widząc problemów społecznych pozostałej części społeczeństwa. Mówił o konieczności przywrócenia rangi wartości pracy, potrzebie ochrony ludzi w wieku przedprodukcyjnym, stwierdzając jednocześnie, że żadna siła w kraju nie może podporządkowywać sobie całego życia publicznego. Przestrzegł przed wejściem związku na drogę zbytniej koncentracji władzy.

Niektórzy przedstawiciele regionów rezygnowali z głosów w dyskusji stwierdzając, że ich tezy programowe zostały już przedstawić w wcześniejszych propozycjach. Zjazd w drugiej turze obrad zdecydował, które z nich

Obrady popołudniowe stworzyło przekazanie delegatów przez szefa prasowego JANUSZA ONYKIEWICZA aktualnych informacji o przebiegu obrad.

list do polonii całego świata

Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność", obradujący w Gdańsku mając na względzie prawo wszystkich Polaków, bez względu na ich miejsce zamieszkania do związku z ojczyzną - kieruje do Polaków całego świata następujące posłanie:

Ojczyzna nasza przeżywa wielkie chwile. Ważą się losy naszego narodu. Tu, nad Wisłą rodzi się nowa Polska, której fundamentem jest społeczne i narodowe braterstwo. Zrodzona z woli całego narodu "Solidarność" jest nie tylko związkiem zawodowym ludzi pracy lecz jest jednocześnie obywatelskim ruchem społecznym ludzi świadomych swych praw, jak również obowiązków wobec ojczyzny i jej niepodległości.

Od chwili powstania naszego Związku doświadczaliśmy poparcia i pomocy Polaków rozproszonych po całym świecie. Jest to powodem naszej dumy. Wiemy, że nie tylko przechowywaliście skarb polskiej mowy, lecz wydaliście z siebie nowe skarby kultury, literatury i nauki. Jest to nasz wspólny dorobek, gdyż kultura polska jest niepodzielna. W wielu częściach świata pokolenia Polaków zdobywają sobie szacunek i uznanie za wkład w rozwój krajów swego zamieszkania.

Pamiętajcie, że łączy nas historia, kultura i tradycje narodowe. Łączy nas też w sposób szczególny żywy symbol jedności Polaków - wielki apostoł miłości i prawdy - nasz brat Jan Paweł II.

Nie z naszej winy próbowano wielu z was wymazać z narodowej pamięci. Dziś w imię prawdy i sprawiedliwości najwyższe zgromadzenie NSZZ "Solidarność" pochyliła swoje sztandary nad grobami polskich żołnierzy, rozszanymi po całym świecie. Oddajemy też hołd tym wszystkim, którzy w imię miłości ojczyzny prowadzili i prowadzą działalność na rzecz sprawy polskiej. W szczególności pragniemy, aby te słowa dotarły do tych wszystkich, którzy za swoją patriotyczną działalność skazywani byli w kraju na zapomnienie. Naszą pamięć i szczególnie serdeczne uczucia kierujemy do tych Polaków, którzy do dziś nie mogą znaleźć oparcia w żadnej organizacji polonijnej, którym do dziś odmawia się prawa do własnego języka, kultury, historii i obywatelstwa. Będziemy przypominać światu o waszym prawie do tworzenia własnych organizacji kulturalnych i społecznych, do szkoły polskiej. Uznajemy stworzone przez was struktury organizacyjne, które służą polskiej sprawie i przyjaźni z innymi narodami.

Wszystkim Wam przyświeca ta sama idea - szczęśliwa i spokojna Polska. Przyjmijcie nasze najserdeczniejsze podziękowania i zapewnienia, że nie zбочymy z obranej drogi.

Gdańsk, dnia 8 września 1981r.

ZJAZD DELEGATOW

W sprawie Jakuba Świąćickiego

Gdańsk 7.09.81r.

Urząd Rady Ministrów - min. St. Ciosek

UCHWAŁA PREZYDIUM I KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATOW NSZZ "SOLIDARNOSC"

Prezydium I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" protestuje przeciwko decyzji władz PRL odmawiającej naszemu gościowi - Jakubowi Świąćickiemu prawa wjazdu do kraju. Jakub Świąćicki jest jednym z tych ludzi, którzy znalazłszy się na emigracji służyli dobrze naszej ojczyźnie, wspierając przez wiele lat środowiska niezależne w kraju, a od roku oddając swe siły i możliwości naszemu Związkowi. Prezydium Zjazdu żąda zmiany decyzji władz i umożliwienia Jakubowi Świąćickiemu przyjazdu na II część naszych obrad./za BIPSem/

OD REDAKCJI

Jakub Świąćicki, współpracownik KSS "KOR" w Szwecji, od szeregu lat wspomaga wydawnictwa niezależne w kraju. Obecnie współpracuje także z NSZZ Solidarność, organizując za granicą pomoc dla naszego Związku m.in. w zakresie dostaw sprzętu poligraficznego.

Władze PRL nie po raz pierwszy odmawiają mu prawa wjazdu do kraju. Zresztą nie tylko jemu. Proceder ten dotyczy szeregu Polaków, obywateli szwedzkich, którzy z podobnych powodów narazili się naszym władzom. Odmawia się im zezwolenia na wjazd, bądź deportuje z kraju po przybyciu do portu czy na lotnisko /w ruchu pomiędzy Polską a Szwecją, zgodnie z zawartym porozumieniem, nie obowiązują wizy. Oczywiście formalnie./

Postępowanie takie komentarka chyba nie wymaga.

KKP ROK DZIAŁALNOŚCI

2-3 września odbyło się ostatnie przed Zjazdem posiedzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Warto przypomnieć krótką historię tej decydującej o kształcie i polityce "Solidarności" instancji Związku.

Kiedy 17 września 1980 r. zjechali do Gdańska przedstawiciele tworzących się w całym kraju MKZ-tów nie było wcale oczywiste, że powstanie jeden związek zawodowy. Świadomość, że konieczna jest silna, ogólnopolska organizacja zrodziła się na skutek ogromnego oporu administracji i władz terenowych, utrudniających tworzenie się niezależnego ruchu zawodowego. Na wniosek mec. Jana Olęńskiego /radcy prawnego "Mazowsza"/ i Karola Modzelewskiego /delegata Wrocławia/ - 17 września zadecydowano, że wszystkie MKZ-ty złożą wspólny wniosek o rejestrację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego pod nazwą "Solidarność". Wówczas też powołano Krajową Komisję Porozumiewawczą, organ, który miał koordynować działania regionalnych ogniw Związku. W dyskusji na temat roli i funkcji KKP podkreślano, że nie stanowi ona żadnej władzy, że jest ona instytucją, której zadaniem jest wyłącznie uzgadnianie kierunków działania Związku. KKP zgodnie z intencją jej założycieli miała być raczej miejscem wymiany informacji i doświadczeń niż centrum decyzyjnym. Tak też rola KKP ujęta została w Statucie Związku. Taka a nie inna wizja KKP wynikała z obawy przed nawrotem docentralistycznego modelu CRZZ.

Po raz pierwszy KKP zmuszona została do wyjścia poza przyjętą przez siebie rolę w końcu listopada ub. roku, kiedy przez kraj przeszła największa od Sierpnia fala akcji protestacyjnych, wywołanych nierealizowaniem przez władze postulatów płacowych. Nikt w Związku i w kraju nie panował nad sytuacją, strajki, głodówki, zajmowanie gmachów publicznych były na porządku dnia. Komisja Krajowa wystosowała wówczas apel do wszystkich instancji Związku o zawieszenie roszczeń i akcji protestacyjnych.

Apel ten został przyjęty i przez najbliższy miesiąc nie proklamowano żadnego strajku. Był to dowód zaufania do KKP i uznania jej autorytetu. Wiązało się z tym jednocześnie przejście przez KKP odpowiedzialności za całość ruchu. Po raz pierwszy w roli mandatariusza postulatów całego Związku występuje Krajowa Komisja Porozumiewawcza w negocjacjach na temat wolnych sobót.

Temu dość naturalnemu procesowi przekształcania się KKP w najwyższą instancję "Solidarności" sprzyjała postawa władz, które - po nieudanych próbach rozbicia jedności ruchu - pogodziły się z sytuacją, że mają do czynienia z jednym potężnym wprawdzie, panującym jednak nad sytuacją w Związku partnerem.

Krajowa Komisja przyjmuje nie tylko rolę reprezentanta interesów całego Związku, ale próbuje również kształtować jednolitą politykę w sprawie społecznych rewindykacji. Stąd decyduje się występować jak mediator w lokalnych konfliktach np. w Jeleniej Górze czy Bielsku Białej, angażuje swój autorytet dla wygaszania akcji protestacyjnych, biorąc na siebie jednocześnie obowiązek walki o realizację strajkowych postulatów.

Jeszcze jesienią strajkujący domagają się zazwyczaj przyjazdu na rozmowy Komisji Rządowej, z czasem jednak coraz częściej przy okazji wielkich konfliktów lokalnych czy branżowych kieruje się wezwaniem do KKP o wysłanie swoich przedstawicieli i udziału w negocjowaniu porozumienia. Jej autorytet, a czasem i władza, jest niekwestionowana. Krajowa Komisja Porozumiewawcza coraz częściej zresztą z tej władzy korzysta. W pewnym momencie - po ostrzeżeniach pod adresem niesubordynowanych regionów, że KKP odetnie się od nich, jeśli nie podporządkują się jej zaleceniom - pojawia się uchwała, która wprost stwierdza, że wszystkie akcje protestacyjne mają być wcześniej uzgodnione z KKP.

W wielu sytuacjach KKP przyjmuje też rolę reprezentanta interesów całego społeczeństwa wobec władzy. Tak było np. w sprawie powstania niezależnego związku zawodowego rolników, praworządności, ustaw o cenzurze, związkach zawodowych, przedsiębiorstwie i samorządzie.

Pierwszy rok działania Związku to historia postępującej centralizacji i wzrostu roli KKP. Niezależnie od oceny pracy KKP i powołanego przez nią Tymczasowego Prezydium - tendencja ta przyjmowana była w Związku z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony - wobec nieustannego zagrożenia zdobyczy sierpniowych Związkowi potrzebna była jednolita polityka i jedność działania. Z drugiej - powszechne było odczucie, że centralizacji nie da się pogodzić z nadzieją na pełną demokrację w Związku. A od "Solidarności" oczekuje się wszak, że będzie pierwszą w tym kraju prawdziwie demokratyczną. Problem demokracji w Związku wielokrotnie pojawiał się podczas obrad KKP, najbardziej spektakularnym przykładem jest tu wymiana listów.

Jak powiedział jeden z ekspertów, Związek, w którym ulokowane są tak ogromne nadzieje i aspiracje społeczne, nie jest w stanie podjąć więcej niż 10% spraw, które podjąć powinien. Odnosiło się to także do KKP. Od KKP oczekiwano, że zajmie się sprawami poszczególnych branż i załatwianiem konfliktów z lokalną administracją, podwyżkami płac i reformą gospodarczą, dostępem do środków masowego przekazu i zmianą ordynacji wyborczej do rad narodowych, układami zbiorowymi pracy i samorządem, zasiłkami i ustawą o cenzurze, BHP i więźniami politycznymi. KKP nie miała możliwości, czasu i ludzi, by zajmować się wszystkim, czego od niej oczekiwano.

Przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie można by mieć do pracy KKP, trzeba stwierdzić, że stała się ona z czasem jedynym prawdziwym parlamentem w tym kraju. Forum, na którym odpowiedzialnie dyskutowano nad przyszłością Związku i Polski. Miejscem, gdzie kształtowały się opinie, gdzie przedstawiano stanowiska regionów i branż, gdzie podejmowano decyzje w kluczowych dla społeczeństwa sprawach. Nie było w Polsce grona obdarzonego większym społecznym autorytetem.

Wiele pisano o różnicach w łonie KKP. Oficjalne mass media często posługiwały się podziałem na radykałów i umiarkowanych.

Kiedy czyta się relacje z obrad Krajowej Komisji widać wyraźnie, że podziały takie służyć miały wyłącznie dyskredytacji działaczy związkowych. Rzeczywiste podziały w KKP przebiegały wg najróżniejszych kryteriów, w zależności od omawianych problemów. O stanowisku delegata decydowały często takie sprawy jak to czy jest on z małego czy z dużego regionu, czy region jest uprzemysłowiony bardziej czy mniej, wreszcie to, jakie są nastroje wśród załóg. W najważniejszych sprawach, w dobie największych konfliktów i największego zagrożenia KKP udawało się jednak zachować niezbędną dla jej działań jedność. Rozpoczynający się dziś I Krajowy Zjazd Delegatów oceni działalność Krajowej Komisji Porozumiewawczej, rozstrzygnie też ostatecznie czy zwycięży tendencja do silnej centralnej władzy w Związku, czy też przeciwna. Poglądy w tej sprawie bynajmniej nie są zgodne i każdy z dwóch zgłoszonych projektów zmian w statucie rozstrzyga te kwestie inaczej.

Niecałe dwa tygodnie temu załoga Olsztyńskich Zakładów Graficznych po raz pierwszy w historii Związku nie podporządkowała się apelowi Prezydium KKP. Zjazd musi rozstrzygnąć, czy jest to sytuacja normalna, ustalić jakie są kompetencje Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

JOANNA SZCZĘSNA
SEWERYN BLUMSZTAJN

/"Głos Wolny" nr 2, 5.09.81/

DEMOKRACJA ZA 2 LATA?

Kulminacyjnym punktem obrad I tury Zjazdu Krajowego była niewątpliwie dyskusja nad strukturą najwyższych władz Związku i pozycją Przewodniczącego, prowadzona w ramach debaty nad wprowadzeniem poprawek do Statutu.

Od początku istniały tutaj dwa projekty.

Projekt pierwszy, opracowany przez Ośrodek Badań Społeczno-Zawodowych, referowany przez mec. Olszewskiego, zakładał rozdzielenie kompetencji najwyższych władz Związku pomiędzy organ programowy, uchwałodawczy, zwany Radą Programową, a wykonawczy - Komisję Krajową, której Prezydium ma być wybierane przez Zjazd.

Projekt drugi, zaprezentowany przez Karola Modzelewskiego, opowiadał się za utrzymaniem struktury dotychczasowej, z tą różnicą, że pozycja Prezydium Krajowej Komisji uległaby wzmocnieniu: Prezydium - wedle tej koncepcji - składać by się miało z Przewodniczącego wybieranego przez Zjazd i przewodniczących największych regionów.

Natomiast Lech Wałęsa przedstawił koncepcję Komisji Krajowej liczącej co najwyżej 100 osób, wybieranych proporcjonalnie do ilości członków Związku w poszczególnych regionach. Prezydium KK miałyby liczyć 15-20 osób i składać się z przewodniczących największych regionów. Nie musieliby oni stać przebywać w Gdańsku, ale musieliby firmować wszystkie decyzje.

Oprócz tego należałoby powołać grupę roboczą, liczącą 7-10 osób wybranych przez przewodniczącego i pracujących stale w Gdańsku. Lech Wałęsa powiedział m.in.: "Idziemy na twardy bój i w tym boju muszą być generałowie dywizji i regionów".

Trzeciego dnia obrad delegaci wypowiedzieli się w głosowaniu za koncepcją nierozdzielania władzy wykonawczej od uchwałodawczej i odrzucili tym samym ideę powołania Rady Naczelnej.

Opowiedzieli się oni także za wyborem przewodniczącego bezpośrednio przez Zjazd, oraz za tym, by kandydatami do władz byli tylko delegaci.

Do dyskusji nad strukturą władz Związku powrócono piątego dnia obrad po południu.

Przeprowadzono głosowania sondażowe dot. wprowadzenia poprawek do Statutu. Przegłosowano, że 100 osobową KK i przewodniczącego wybiera Zjazd, natomiast skład Prezydium ustala KK.

Wyniki głosowania na poszczególne warianty były następujące:

Za wariantem I /Prezydium KK wybierane jest spośród członków KK przez Zjazd/ głosowało 83 delegatów.

Za wariantem II / Prezydium KK wybierane jest spośród kandydatów zgłoszonych przez KK przez KK/ głosowało 147 delegatów.

Za wariantem III / Prezydium jest wybierane przez KK, ilość członków Prezydium określa KK/ głosowało 505 delegatów.

Na pytanie, czy Zjazd wybiera także II v-przewodniczących, 378 delegatów odpowiedziało twierdząco: 326 było przeciw.

W kwestii, czy przewodniczący zarządu regionalnego nie może być jednocześnie członkiem Prezydium KK, 594 delegatów głosowało za, a 100 było przeciw. Uzyskano w ten sposób kwalifikowaną większość głosów /50% + 1 czyli 449/ niezbędną dla wprowadzenia poprawki do Statutu.

Przegłosowane koncepcje poważnie ograniczały władzę Przewodniczącego.

Po ogłoszeniu wyników Lech Wałęsa zdenerwował się, rzucił mandat i opuścił na blisko godzinę salę. Wiele delegatów wyrażało opinię, że "przegłosowaliśmy, ale jutro Lech i tak przemówi i wszystko odkręci".

Szóstego dnia obrad Komisja Statutowa wystąpiła z wnioskiem o dopuszczenie dyskusji przed poddaniem pod głosowanie propozycji dotyczącej:

a/ wprowadzenia v-przewodniczących /wybieranych przez Zjazd/,

b/ zakazu łączenia stanowiska przewodniczącego ZR z członkostwem w Prezydium KK.

Z dyskusji, która się wywiązała, publikujemy najbardziej istotne głosy.

Dać silną pozycję przewodniczącemu

WYSTĄPIENIE RYSZARDA BUGAJA

...chciałbym do tej sprawy wrócić, myślę bowiem, że choć jest straszna presja czasu, musimy rozróżniać sprawy ważne i drugorzędne. /.../ Ja chciałbym tylko i to bardzo krótko w jednej tylko sprawie, mianowicie w sprawie tej poprawki, która została zgłoszona, o wyborze przez Zjazd dwóch wiceprzewodniczących. Otóż mam dwa wrażenia odniesione z dyskusji poprzedniej i z rozmów z delegatami. Myślę, że w poprzedniej dyskusji plenarnej, znaczna część kolegów w tej dyskusji wypowiadała się za tym, żebyśmy przyjęli rozwiązanie statutowe, które daje silną pozycję przewodniczącemu Związku. Nie znaczy to, że miałyby to być pozycja poza kontrolą statutowych działań Związku.

Mianowicie, musimy pamiętać o tym, że jeżeli jednocześnie wprowadzony zostanie zakaz łączenia stanowiska przewodniczącego regionu i członka Prezydium /KKP/, a więc również przewodniczącego Komisji Krajowej, i wybranych zostanie jednocześnie na Zjeździe dwóch wiceprzewodniczących, to ja sądzę, że pozycja przewodniczącego Związku nie będzie tutaj pozycją silną. Myślę, że musimy pamiętać w szczególności o jednej sprawie, która ma znaczenie kluczowe. Otóż logika takich wyborów jest zawsze taka, czy prawie zawsze jest taka, że na stanowiska wiceprzewodniczących wybierani są kandydaci, którzy rywalizują z przewodniczącym o wybór na stanowisko przewodniczącego. Grozi nam więc, moim zdaniem, przy przyjęciu tego wariantu sytuacja, że to najbardziej wąskie gremium, które powinno bardzo harmonijnie ze sobą współdziałać, składać się będzie z ludzi o bardzo rozbieżnych poglądach i stylu działań. Jak sądzę, nie będzie to sprzyjać sprawności działania tego Związku w sytuacji, kiedy niewątpliwie również wąskie gremia będą musiały w krótkim okresie podejmować decyzje.

Tu właśnie będzie moja dyktatura

WYSTĄPIENIE LECHA WAŁĘSY

Po pierwsze chciałbym przeprosić za to poprzednie wystąpienie; jednocześnie chciałbym, żeby państwo zauważyli jedną sprawę: nie wykończyła mnie władza, nie wykończyła mnie walka, wykończyli mnie państwo. Przez co? Przez to nakręcanie. Popatrzcie tylko, jak ja siedzę, przecież mnie nakręcają, co najmniej stu ludzi i to w godzinie czasu. Bez przerwy mi brzęczą: ty nie zrób to, ty zrób tamto, ty nie daj tu, ty nie rozmawiaj z tym, ty idź tam, ty siedź tu. Ja też jestem człowiekiem i też mam tego wszystkiego dość. Jednocześnie jako odpowiedzialny człowiek mówię, że ta walka, którą teraz prowadzimy, ona się dopiero rozpoczęła. I patrzcie w jakim miejscu: my walczymy przeciwko sobie. My mamy załatwić sprawę, tę, z którą delegaci nas przysłali, to znaczy program, kierunek prowadzenia i tak dalej, a co my robimy?

Główny nurt, zakulisowe układanki, zakulisowe układy, niedemokracja i jeszcze inne rzeczy. Na te wszystkie zarzuty, kiedy będę prezentował siebie, jeśli w ogóle będę się prezentował, odpowiem. Na te całe zarzuty niedemokracji i jeszcze inne rzeczy. Odpowiem, ale nie dziś, bo nie dziś czas jest. Jednocześnie chcę powiedzieć, że jak prezentowałem poprzednie stanowisko, to mówiłem, jak moim zdaniem - sprawdzonym zdaniem, powinno być operatywne ciało nasze, aby w tym momencie walki, która się dopiero rozpoczyna, walki tej zewnętrznej i wewnętrznej, aby można było podejmować szybko i dobrze decyzje. Dlatego też niezrozumiany zostałem dokładnie jak proponowałem taki punkt, że Komisja Krajowa musi i powinna być: część z przewodniczących regionalnych, część wybrana tu, klucz jest obojętny, która będzie kontrolowała i nadzorowała całą pracę prezydium, biur i tak dalej. Jednocześnie potrzebne jest ciało wykonawczo-trochę i zarządzające. Dlatego proponowałem, i tu było nieporozumienie, proponowałem dwustopniowe prezydium. Jedno do pracy, do orania, zgrany kolektyw proponowany tu, tu wybrany przez Państwa, ale proponowałem, żeby weszli ludzie do pracy, nie do podrzynania się, podgryzania, nie do tworzenia, tylko do roboty, zgodnie z naszym programem działania, zgodnie z ustaleniami bieżącymi, i tak dalej, i tak dalej, a więc do pracy, nie do politykowania.

Druga część, przecież zdajemy sobie sprawę, że druga część prezydium przeze mnie proponowana to była po to, że przecież będziemy podejmować niepopularne decyzje też, że trzeba będzie nawet ogłosić strajk, a załogi nie będą chciały. I teraz na przykład będzie to biuro, które tu będzie wybrane, po pół roku, czy ono jest w stanie przeciągnąć strajk w księstwie warszawskim na przykład. Przecież jeśli zrobimy księstwa, a niewygodnie będzie w księstwie szczecińskim czy gdańskim, coś będzie niewygodnego, to taki książę powie: słuchaj, co tam, niech oni sobie zrobią strajk w prezydium KKP, niech go wykonają.

Przecież tak nie może być. Przecież my będziemy dużo niepopularnych decyzji przeciągać, i będziemy musieli, bo z punktu widzenia ogólnego i innego trzeba będzie to zrobić. Jeśli chcemy wygrywać, bądźmy solidarni, ale solidarność to nie znaczy, że jak wygodnie to solidarnie, a jak niewygodnie, to niesolidarnie. Dlatego zmierzałem do tego, żeby te wielkie nazwiska, te wielkie regiony, jak przyjadą może raz w miesiącu, nie chcemy ich zabrać do prezydium, żeby siedzieli, ale raz w miesiącu czy raz na dwa tygodnie jeśli przyjadą to przedyskutujemy i podejmiemy jakąś ważną decyzję, szybką decyzję, że powiemy: słuchaj, teraz twoje zadanie, masz to przeciągnąć i udowodnić wszystkim, że tak trzeba w swoim regionie. A jeśli tych ludzi nie będzie, będą ludzie nieznani, to wtedy nie przeciągniemy żadnej decyzji, twardej decyzji, ale /tu jedno słowo z zapisu magnetofonowego nie dało się odtworzyć/ zwołamy KKP. Część przyjedzie, część nie przyjedzie oczywiście. Dlatego jeśli te sprawy, obojętne jaki będzie przewodniczący, jeśli będzie miał gremium wykonawczo-robotnicze, z którym będzie się kłócił, nie robi dużo.

Jeśli będzie miał gremium znów składające się z dużo ludzi, ze stu, jak komisja będzie miała sto, też tam dużo spraw nie załatwia, a w gremium 20 osób i siedmiu, tych, którzy pracują robotczo, naprawdę można dużo przedstawić, przedstawić nawet uchwały, propozycje uchwał, propozycje rozwiązań, a potem na KKP przedyskutować tylko i wyłącznie zaklepać.

Dlatego jeśli ktoś się tu podejmuje pracy, a nie tylko walczy o to, żeby być przewodniczącym, to niech sobie zdaje sprawę, że ta walka się naprawdę rozpoczęła, że my jeszcze nic nie mamy.

Jednocześnie zauważmy co się dzisiaj stało. Przecież to jest odpowiedź prosta, ja nie wiem czy państwo to rozumieją. Przecież chcą nas odłączyć od zakładów pracy, przecież propaganda, jak Janusz Onyszkiewicz powiedział, idzie krótka: na dole związki branżowe, partia i inni dogadują się, a u góry radykalizm, do przodu, zasłanianie się hasłami, itd. To jest celowa robota, żeby tutaj nasz zjazd nie wyszedł. Dlatego też apeluję i proszę: nic jeszcze nie mamy, prawie nic, ale stracić możemy bardzo dużo, bo nawet nie wrócimy na zakłady, bo wyśmieją nas. Dlatego nawet jeśli zostanę sam, tu program będzie uchwalony przez mnie. Tu będą rozwiązania przez mnie. Zostanę, bo jestem jeszcze przewodniczącym /bardzo duże oklaski/. Pokażę, że musi być i tu właśnie będzie moja dyktatura, tu właśnie będzie moja dyktatura.

Ludzie nam zaufali; zdradzić - nie zdradzimy. Musimy dać rozwiązania musimy dać władzę silną.

Ja wiem, macie rację, za cztery lata druga kadencja nie może być taka. Macie rację, nie będzie kontynuowań. Musi być ciało zarządzające, uchwałodawcze i wykonawcze, ale dzisiaj, kiedy mamy też -jakie ciało? -partia, która ma władzę, milicję, bezpieczeństwo i jeszcze wszystko. I co chcecie dać, uchwałę a potem ją wykonać. Część wykona, część nie.

Dziś musi być struktura zarządzająca i wykonawcza błyskawiczna i silna. Za cztery lata nie /oklaski/.

I dlatego też ci, co rzeczywiście zakulisowo ustawiają się na przewodniczących, to zauważcie co proponują. Jeśli im zależy na przewodniczeniu, to nie patrzają na to, na wygrane. Zauważcie jeszcze jedno, że w moim przypadku, jeśli ktokolwiek widzi mnie na czele tego ruchu, nie będę chciał być przewodniczącym, nie będę chciał być przewodniczącym, będę chciał wygrywać walki. Jak mnie nazwiecie - obojętne, nawet pacholkiem, ale ja jestem od wygrywania walk, a na przegrane nie zapiszę się. I dlatego tu jestem dyrektorem, bo w układy przegrane, w układy, w których załogę zawiodę, nie podpiszę się, wolę być zgnojony.

Dlatego zrozumcie, tu jest moja dyktatura, że nie wejdę w układy przegrane. Wygrane widzę na dwa lata. Ja wiem, że za cztery lata nie mam racji, to nie jest demokratyczne, to nie tak powinno być. Ale dziś, te dwa lata, kiedy nic nie mamy, kiedy idziemy do zwarcia i to szybkiego, dziś musimy być i szybcy i operatywni i trochę dyktatorscy. Taka jest prawda /wykrzyknik - duże oklaski/.

Dlatego wybaczcie mi, jeśli was obraziłem. Jednocześnie zauważcie ile mnie ludzi nakręca. Zauważcie, jestem opryskliwy, coraz bardziej chamowaty, bo ja od sierpnia naprawdę mam tego dość. Ale jeszcze wytrwam, wytrwam, wytrwam - zapiszę się na wygrane, na przegrane nie liczę na mnie.

Dziękuję uprzejmie. /bardzo duże oklaski/

Traktuję Go na zasadzie symbolu

WYSTĄPIENIE JANA RULEWSKIEGO

Proszę koleżeństwa, w pełni uznając dyktaturę Leszka Wałęsy, muszę jednak zgłosić parę krytycznych uwag związanych z działalnością względnie organizacją KKP względnie jego prezydium.

Z pełną stanowczością popieram mądrą i polityczną decyzję Walnego Zjazdu, która opowiedziała się za niełączeniem stanowisk w Prezydium KKP. Chciałbym stwierdzić, że istnieją co najmniej 3 przesłanki tego stwierdzenia.

Pierwsza to to, że jednoczesny udział w pracach Prezydium i jako szef regionu, na stanowisku szefa regionu, powoduje osłabianie jednego organizmu i drugiego.

Po wtóre, jedna trzecia czasu związana jest z podróżowaniem, i po trzecie, to to, co mówił Leszek Wałęsa, to jest słuszne. Władza musi być nie tyle może silna lub słaba, bo w Związku pojęcie władzy powinno być pojęciem wstydlivym; instancja związkowa powinna wydawać dobre lub złe decyzje i to będzie kwitowało jej działalność.

Dlatego sądzę, że powinniśmy przyjąć to, cośmy przegłosowali. Wiąże się również to z czym innym, z wyborem funkcji wiceprzewodniczącego. I znowuż jest pewne pomylenie pojęć. Polemizowałbym z moim telewizyjnym kolegą Ryśkiem Bugajem. Nie możemy doprowadzić, żeby jedność poglądów, żeby był znak równości między jednością poglądów a jednością działania. Ja podkreślam, i to częstokroć w życiu dawałem temu dowody, że możemy się różnić, możemy

nieć różne poglądy, ale w działaniu powinniśmy być zjednoczeni i na pewno będziemy zjednoczeni bo osiągnęliśmy wielkie sukcesy właśnie dlatego, nie dlatego, że mieliśmy takie same poglądy, lecz dlatego, że jednolicie działaliśmy. Chciałbym uciec się do pewnej ogólnej refleksji, która by odpowiadała na pytanie, dlaczego Związek nasz trwa w pewnym impasie. Uważam, że po marcu nastąpiło rozdzielenie pewnych akcentów w działaniu Związku. Otóż do marca siła Związku polegała na siłach w jego masach, na jego 10-milionowym głosie. Natomiast po marcu uznano, że Związek musi być mądry i basta! Związek ma być mądry! Zatem ze Związku masowego przekształciliśmy się w partię mądrali. Przestaliśmy się liczyć... (oklaski).

I dlatego krytycznie ustosunkowuje się niestety do takiej konstrukcji Prezydium, w której byłaby ta jednolitość poglądów i jednolitość działań. Bo to jest sztywność, bo to jest cenzura dla wystąpień masowych. Jednak jest to w wystąpieniu mojego szefa, którego nigdy nie będę podważał autorytetu, którego traktuję na zasadzie symbolu. A symbolu, tak jak flagi biało-czerwonej, tak jak orła zawsze trzeba bronić. Niezależnie od jego kolorystyki, niezależnie od jego kształtu. Jest pewien element, który wskazuje na rzeczywistą sytuację zupełnie odmienną od tej, której mamy wyobrażenie stwarzając tzw. demokrację mechaniczną czyli demokrację proporcjonalną. Otóż istnieją pewne zagrożenie, że potencjalni kandydaci do KKP względnie do Prezydium nie zechcą uczestniczyć w pracach tego Prezydium, stwarzając naturalne zagrożenie. I jest to pewna nieuczciwość. W moim przekonaniu, jeżeli jesteś mocnym, jeżeli jesteś dobrym działaczem związkowym to masz obowiązek stanąć w szranki do walki o miejsce w Prezydium, a nie kryć się w regionalnych, makroregionalnych obozach (oklaski).

Głosowanie przeprowadzone po zamknięciu dyskusji dało następujące wyniki:
Na pytanie, czy ma być II v-przewodniczących, odpowiedziało twierdząco już tylko 213 osób /kto był przeciw, nie liczono/
Za zakazem łączenia funkcji opowiedziało się 346 delegatów.

W ten sposób trend zmierzający ku uszczupleniu władzy Przewodniczącego, który zdawał się przeważać dnia poprzedniego, uległ gwałtownemu odwróceniu. Silnej pozycji Wałęsy nie zagraża już, jak się wydaje, żadne niebezpieczeństwo

/W.Z./

TO I OWO NA TEMATY AKTUALNE

Wydarzeniem ostatnich dni o największej doniosłości była pierwsza tura Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" w Gdańsku. Ocenę osiągnięć Zjazdu i wagę podjętych uchwał pozostawiam A. Kowalczykowi, który jako dziennikarz biuletynu "Solidarność Ziemi Puławskiej", akredytowany w Biurze Prasowym Zjazdu najlepiej poznał atmosferę na nim panującą. Ja zajmę się raczej aktualnościami mniejszego kalibru, spośród których na plan pierwszy wybija się bezwzględnie konferencja prasowa zorganizowana w przeddzień Zjazdu przez KKP "Solidarność" i transmitowana we fragmentach przez polską telewizję. Dzięki temu mogliśmy podziwiać jasność i precyzję wywodów oraz błyskotliwe repliki działaczy i ekspertów KKP: Geremka, Onyszkiewicza, Jurozyka i Wałęsy. Ten ostatni sytuację panującą w Polsce ujął w formę wielce trafnej anegdotki o siłaczku, który choćby ze względów humanitarnych nie powinien odpowiadać całą siłą na saczeczki karszka; mógłby mu bowiem przez nieuwagę zrobić zbyt wielką krzywdę. Jurozyk w czasie konferencji zastosował w praktyce zasadę nazywania rzeczy po imieniu, lansowaną kilka godzin wcześniej, w czasie wywiadu w telewizji, przez wicepremiera Rakowskiego. Naraził się tym nowemu, choć posługującemu się starymi, doszczętnie zgranymi sloganami, rzecznikowi prasowemu rządu, p. Urbanowi. Ja, niezależnie od opinii p. Urbana pod kontrefektem p. wicepremiera wymalowanym przez Jurozyka podpisuję się obydwoma rękami, podobnie jak pod wnioskami stąd wypływającymi.

Z osobą p. Urbana - który zasiadając na stole rzecznika rządu zaledwie od kilkunastu dni zdążył już wzbudzić do siebie odrazę społeczeństwa - wiąże się chyba niedawno zasłyszana anegdota donosząca o wzbogaceniu polskiej nauki w nową jednostkę społecznego zaufania. Jest nią 1 urban, dzielący się na 3 albin.

Wydarzeniem znacznie mniejszej już wagi, chociaż pochłaniającym uwagę polskiej prasy, radia i telewizji w nierównie większym stopniu było III Plenum KC PZPR, które, obok powtarzanych do znudzenia oświadczeń o wiodącej roli partii w dziele odnowy życia społeczno-gospodarczego w Polsce sformułowało tezę o jakoby większym radykalizmie programów partyjnych od programów społecznych formułowanych przez "Solidarność". Miało by to dowodzić, że dzieło odnowy w Polsce zainicjowała i realizuje partia a "Solidarność" tylko jej w tym przeszkadza.

Nie wdając się w polemikę z tak absurdalnymi тезami zatrzymać się należy na opisie wyobrażeń KC PZPR o roli, funkcjonowaniu i uprawnieniach samorządów pracowniczych, które, również z inicjatywy partii, mają być inicjowane w najbliższym czasie. Partyjna wizja samorządów, oparta na uchwałach III Plenum jest ściśle zgodna z koncepcją dotychczasowych KSR-ów, od których różni się praktycznie tylko nazwą. Materiały z III Plenum w całej rozciągłości potwierdzają wrażenie, które pozostawił po sobie II Zjazd KC PZPR, że "odnowa" według partii to taka "demokratyzacja" życia w PRL, która pozostawi PZPR totalną kontrolę nad polityką, gospodarką i informacją oraz wyłączne prawo do obsadzania kierowniczych stanowisk towarzyszącami o prawidłowym kręgosłupie ideologicznym z pominięciem ich walorów moralnych, fachowości, wiedzy i rozumu, jako cech mniej - zdaniem KC PZPR - przydatnych na kierowniczych stanowiskach. Można więc bez ryzyka popełnienia większego błędu przyjąć, że pod terminem "odnowa" partia rozumie odnowienie totalitaryzmów z czasów pp. Bieruta, Gomułki czy Gierka.

Nie trzeba nikomu tłumaczyć, że zupełnie inaczej terminy "odnowa" i "demokratyzacja" pojmuje ruch społeczny "Solidarność" i w tym należy upatrywać, że odnowa, którą aktualnie przeżywamy zakończy się inaczej niż wszystkie jej poprzedniczki. Raczej od "Solidarności" niż od partii należeć bowiem będzie przyszyły kształt naszego życia społeczno-gospodarczego.

Będąc przy definicjach powróćmy na chwilę do wywiadu udzielonego polskiej telewizji przez wicepremiera Rakowskiego, w którym oburza się on na osoby, używające - jego zdaniem niesłusznie - terminu "totalitaryzm" dla określenia systemu społeczno-politycznego panującego, niestety jeszcze i dziś w PRL.

Według Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN "totalitaryzm" to "określenie ustroju państwowego pochodzące od nazwy "państwo totalitarne" zastosowanej po raz pierwszy przez B. Mussoliniego na oznaczenie państwa faszystowskiego oraz systemu jego organizacji, ... od lat trzydziestych nazwa "totalitaryzm" stała się równoznaczna z ogółem dążeń i praktyk władzy państwowej, rozwijanych we wszystkich państwach faszystowskich /.../ Totalitaryzm był to system władzy państwowej oparty na zasadzie skrajnego centralizmu i na nieograniczonych kompetencjach władzy centralnej, zmierzającej: 1/ do rozciągnięcia kontroli nad kształtem życia społeczeństwa, zarówno w sferze stosunków politycznych i gospodarczych, jak i działalności kulturalnej, 2/ do zniesienia wszelkich nie podporządkowanych jej ruchów i zrzeszeń społecznych, 3/ do likwidacji wszelkich form kontroli społecznej nad jej działalnością, 4/ do maksymalnego ograniczenia "sfery prywatności" jednostek i swobody kształtowania opinii publicznej. Do zasadniczych cech totalitaryzmu jako systemu władzy należały ponadto: likwidacja liberalnych, socjalistycznych i komunistycznych partii politycznych, ograniczenie lub uchylenie większości praw obywatelskich i militaryzacja życia społecznego; rozbudowa aparatu przemocy połączona ze stosowaniem terroru i przymusu fizycznego wobec faktycznych i potencjalnych przeciwników totalitarnego reżimu".

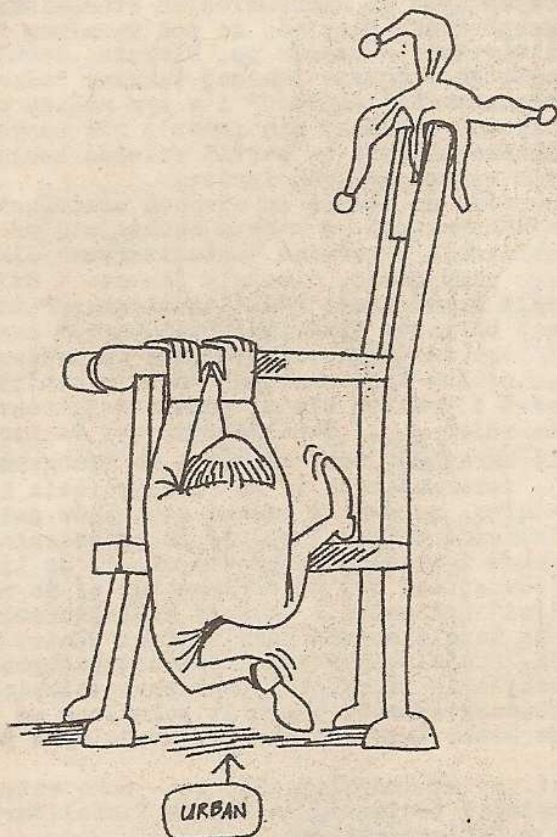
Myślę, że gdyby p. Rakowski czytał encyklopedię, to - jako entuzjasta nasywania rzeczy po imieniu - musiałby przyznać, że termin "totalitaryzm" wiernie oddaje cechy ustroju swanego w PRL socjalizmem.

W którymś z dawniejszych artykułów użyłem sformułowania "rozdział gębę" dla oddania stanu w jakim znajdował się p. Rakowski słuchając wystąpienia na konferencji partyjnej bodaj w Legnicy. Spotkałem się za to z zarzutem braku szacunku dla osobistości prominentnych. W tym miejscu spieszę więc dodać, że używając kwestionowanego terminu cytowałem dosłownie samego p. Rakowskiego wychodząc z założenia, że on, jako zwolennik nazywania rzeczy po imieniu, najlepiej wie jak nazywa się ta część ciała u wicepremiera.

Ostatnim wydarzeniem, o którym chciałbym napisać, jest bulwersujący środowisko regionalne fakt opuszczenia szeregów NSZZ "Solidarność" przez jednego z założycieli Związku p. Ćwiklę. Sprawa ta, jak sądzę, nie jest warta głębszej analizy, gdyż fakty nie pozostawiają wątpliwości, że p. Ćwikła nigdy nie pasował do naszego Związku, w którym znalazł się przez przypadek. W ciągu ostatniego roku p. Ćwikła, który stanowi klasyczny przykład osobnika o psychice tak zniekształconej przez propagandę, że bezkrytycznie wierzy we wszystko w co prasa, radio i telewizja wierzyć każą a sam od dawna już przestał samodzielnie myś-

leć. Chyba jest to u niego już nieuleczalne więc serwanie z "Solidarnością" było i tak nieuniknione. Nie ma przecież nie szłego w tym, że członkowie Związku doszedłszy do wniosku, że jego poglądy nie pasują ani do charakteru, ani do programu "Solidarności" dobrowolnie opuszczają jej szeregi. Byłoby znacznie gorszej, gdyby w niej został i nadal głosował w pojedynkę przeciwko wszystkim pozostałym lub - co gorszej - nadal zamał podstawową zasadę naszego Związku jaką jest S O L I D A R N O Ś Ć, jak to uczynił w czasie "dni bez prasy". Rozwiązanie, które wybrał p.Ćwikła - opuszczenie Związku - jest najuczciwszym i najkorzystniejszym z możliwych. Nie zostanie on zresztą długo poza związkiem zawodowym. Sądząc z jego poglądów zaprezentowanych w artykułach drukowanych w Sztandarze Ludu, Kurierze Lubelskim i Kamieniu - ścisłe zgodnym z tzw. "jedyną słuszną linią PZPR" - p.Ćwikła ma wszelkie dane, aby zrobić błyskotliwą karierę w związkach branżowych. I właśnie tam jest jego właściwe miejsce.

S. Gzatewski



SACHAROW O SOŁŻENICYNIE

"Sołżenicyn mówi o męczeństwie i ofiarach, które złożyły się na dolę narodu rosyjskiego w przeciągu ostatnich sześćdziesięciu lat. Szczególnie przekonująco pisze o losie kobiety, która u nas z powodu niedostatku, tak często musi łączyć domowe obowiązki i wychowanie dzieci z najcięższą pracą dla zarobku, o wynikającym stąd upadku wychowania, rozpadaniu się rodziny, o powszechnym pi-

jaństwie, które stało się plagą narodową, o nieuniknionym w naszych warunkach złodziejstwie, braku gospodarności i bumelanctwie na państwowych posadach, o zagładzie miast i wsi, rzek, lasów i gleby. Tak jak i Sołżenicyn uważam, że osiągnięcia, którymi tak lubi się chwalić nasza propaganda, są znikome w porównaniu ze skutkami zbyt dużego napięcia, rozczarowania, upadku człowieczego ducha, ze spustoszeniami w stosunkach między ludźmi i w ludzkich duszach?
/Andriej Sacharow "O liście A. Sołżenicyna do przywódców Związku Radzieckiego"-
wyd. NOWA maj 1981/

SPROSTOWANIE

Na prośbę p. Mieczysława Kotera z Puław, który poczuł się dotknięty wzmianką zawartą w artykule Prof. Michała Strzemskiego, wydrukowanym pt. "Puławiaacy w Puławach" w 27/35/ numerze biuletynu "Solidarność Ziemi Puławskiej", że "stopniowo... warstawa liczba obywateli puławskich o nazwiskach... Kötter /dzisiejsi Koterowie/...", która jakoby kwestionuje jego polskie pochodzenie, podajemy do publicznej wiadomości oświadczenie p. M. Kotera, iż jest on w posiadaniu dokumentów stwierdzających fakt, że pisownia nazwiska Koter /a nie Kötter jest w jego rodzinie w użyciu od lat przynajmniej 200. Zdaniem p. M. Kotera przesądza to jednoznacznie rdzennie polskie pochodzenie jego rodziny.

W świetle jego oświadczenia należy przypuszczać, że wzmianka zawarta w artykule Prof. M. Strzemskiego nie dotyczy rodziny p. Mieczysława Kotera.

Na marginesie dodajemy, że o patriotyzmie i poczuciu polskości nie przesądza ani pisownia nazwiska ani nawet krew płynąca w żyłach. Historia naszej ojczyzny zawiera dzieje wielu wielkich patriotów polskich niepolskiego pochodzenia lub o nazwiskach o niepolskiej pisowni, jak choćby burmistrz Warszawy z epoki Sejmu Czteroletniego, Jan Dekert, Izabella z Flemingów Czartoryska i jej rodzina, liczni przedstawiciele warszawskiej rodziny Brunów, gen. Langner z czasów ostatniej wojny, czy nawet największy z największych książy Józef Poniatowski. Z drugiej strony postawa niektórych - nielicznych na szczęście - rdzennych Polaków, np. Hieronima Radziejewskiego z czasów Potopu, czy konfederatów targowickich Szczęsnego Potockiego i Ksawerego Branickiego, nie mówiąc już o wojskojeźcach z czasów ostatniej wojny lub tych, którzy wyżej od rasji stanu narodu i państwa polskiego stawiają własny interes czy choćby tzw. "interes międzynarodowego proletariatu", nie pozwala na zaliczenie ich do grona Polaków z uszuc i działalności, a nie tylko z urodzenia.

Redakcja

SPOTKANIE REDAKCJI Z CZYTELNIKAMI

W czwartek, dnia 3 września br., w siedzibie Zarządu Oddziału odbyło się pierwsze spotkanie Redakcji biuletynu "Solidarność Ziemi Puławskiej" z Czytelnikami, którzy stawili się w licznej, przeszło 50-osobowej grupie. Na spotkaniu Redakcję reprezentowali: Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk i Krzysztof Małagoński.

Zebrani nie podzielili poglądu jednego z czytelników, który wyraził opinię, iż Redakcja powinna ograniczyć się do kształtowania opinii związkowców unikając rysunków i artykułów zamieszczanych na zasadach wolnej trybuny, mogących wzbudzić zastrzeżenia władz i zradycalizować opinię publiczną. Znakomita większość Czytelników uznała, że biuletyn redagowany jest prawidłowo, reprezentuje wysoki poziom, ciekawą i dowcipną szatę graficzną oraz celnie trafia w gusta i aktualne zainteresowania środowiska.

Czytelnicy, nagradzając bukietem pięknych róż dotychczasową działalność Redakcji, sformułowali pod jej adresem szereg postulatów, z których najważniejsze dotyczyły:

1. Konieczności wznowienia bardzo potrzebnej rubryki "Korzenie".
2. Potrzeby wydzielienia stałej rubryki poświęcone zagadnieniom obywatelowo-wychowawczym, ze szczególnym uwzględnieniem postawy moralnej członków NSZZ "Solidarność" i problemów oświaty.
3. Konieczności utworzenia rubryki poświęconej sprawom naszego środowiska pt. "Migawki Puławskie".

4. Celowości odrębnienia materiałów historycznych w oddzielnej serii wydawniczej o charakterze wszechniczym.
5. Konieczności organizowania spotkań Redakcji z Czytelnikami przynajmniej co 1-2 miesiące.

Szczególne satysfakcję i przyjemność sprawia Redakcji prośba o zamieszczenie w najbliższym numerze biuletynu karykatur i autografów członków Redakcji.

Redakcja zobowiązując się do uwzględnienia, w miarę możliwości, postulatów, wniosków i życzeń Czytelników, zaspelowała do nich o nawiązanie ścisłych kontaktów i współpracy przy redagowaniu biuletynu. Szczególnie cenne są listy, krytyczne uwagi, propozycje tematyczne, szkice lub gotowe artykuły, a także pomoc przy zakupie materiałów poligraficznych, szczególnie papieru.

Rzecznik Prasowy
Zarządu Oddziału NSZZ Solidarność
"Ziemia Puławska"



SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska /Region Środkowo - Wschodni /.

Redaguje zespół w składzie:

Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagodski, Włodzimierz Zbiniewicz.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33-69.

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.

NSZZ L-mała 216/01 5000